

Niepowodzenia nowożytnego i współczesnego projektu etyki



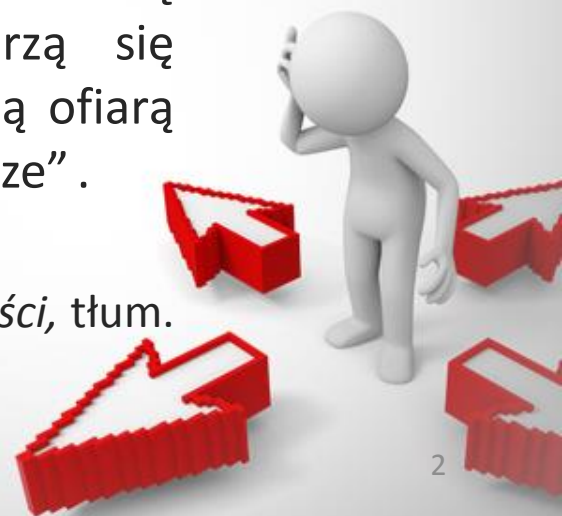
Ks. prof. dr hab. Tadeusz Biesaga SDB
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

1. Niepokojąca hipoteza

Alasdair MacIntyre na początku swej głośnej i szeroko dyskutowanej w świecie angloamerykańskim pracy, zatytułowanej ***After Virtue***, stawia obrazowo pewną hipotezę, która pozwala mu krytycznie przeanalizować nowożytne i współczesne propozycje etyki.

„Wyobraźmy sobie - pisze on - że nauki przyrodnicze ucierpiały wskutek jakiejś katastrofy. Opinia publiczna obciąża naukowców winą za ciąg następujących po sobie kataklizmów w środowisku naturalnym. /.../ Władzę przejmuje silny ruch polityczny Nieuków. Szerzą się zamieszki, płoną laboratoria naukowe, fizycy padają ofiarą samosądów, niszczy się książki i instrumenty badawcze”.

A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. Adam Chmielewski, Warszawa 1996, s. 21.





- To, co pozostało **po tej katastrofie**, to luźne, niedopalone fragmenty książek, **pojedyncze stronice artykułów**, różne dziwne pojęcia, które ze względu na brak uczonych, nikt nie rozumie. Odziedziczone **fragmenty języka** nauk przyrodniczych są chaotycznym zbiorem różnych pojęć. Ponieważ życie toczy się dalej, dlatego ci którzy odziedziczyli ten **chaotyczny zbiór pojęć**, podejmują się na własną rękę ich interpretacji. Mnożą się więc przeróżne, subiektywne, konkurencyjne i kolidujące ze sobą wypowiedzi.
- Jeśli w tym wymyślonym świecie pojawiłaby się filozofia **analityczna**, „nigdy nie byłaby ona w stanie ujawnić faktu owego językowego **nieuporządkowania** /.../ albowiem stosuje ona techniki deskryptywne i opisuje język będący w użyciu w danym czasie”. /.../ „Żadnych nieprawidłowości **nie potrafiłaby również wykryć fenomenologia czy egzystencjalizm**. wszystkie struktury intencjonalności byłyby takie same” .

Tamże, s. 23.

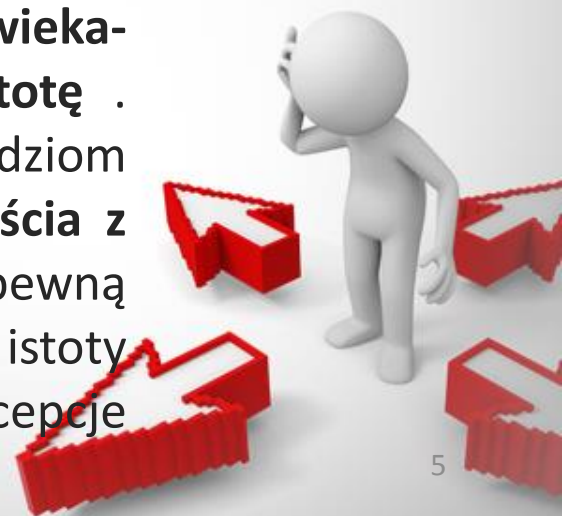


- Po tym obrazowym opisie wyimaginowanej katastrofy i dalszego rozwoju nauk i filozofii, MacIntyre stawia hipotezę, że „w prawdziwym, zamieszkiwanym przez nas świecie, język **moralności jest w stanie takiego właśnie wielkiego nieuporządkowania**”. /.../
- W naszym posiadaniu znajdują się **jedynie fragmenty** jakiegoś schematu pojęciowego, części oderwane od kontekstów, z których kiedyś czerpały swe znaczenie. Posiadamy jedynie pozory moralności, choć nadal posługujemy się wieloma kluczowymi dla niej pojęciami. **Utraciliśmy** jednak, w znacznej mierze, a może zgoła w całości nasze **teoretyczne i praktyczne rozumienie moralności**”.
- Tę kontrowersyjną hipotezę, postawioną wobec nowożytnej i współczesnej tradycji moralnej próbuje MacIntyre uzasadnić w *Dziedzictwie cnoty* i kolejnych swoich pracach.

Tamże.

2. Wobec starożytnej i średniowiecznej filozofii moralnej

- Dla porównania A. MacIntyre przywołuje schemat moralnego uzasadniania charakterystyczny dla etyki Arystotelesa, który dzięki św. Tomaszowi, został przyjęty w również w europejskim Średniowieczu. Podstawową strukturę tego schematu uzasadniania moralności znajdujemy w ***Etyce nikomachejskiej***. Jest to przede wszystkim schemat teleologiczny.
- W schemacie tym funkcjonują pewne pojęcia, które wzajemnie są ze sobą powiązane. Jednym z nich jest pojęcie **człowieka-jakim-on-faktycznie-jest** i pojęcie **człowieka-jakim mógłby-się-on-stać-gdyby-zrealizował-swoją-istotę**. W myśl tych wyróżnień etyka miała „umożliwiać ludziom zrozumienie, w jaki sposób mogą oni dokonać **przejścia z pierwszego stanu do drugiego**”. Zakładała ona pewną koncepcję potencjalności i aktu, pewną koncepcję istoty człowieka a „przede wszystkim określoną koncepcję ludzkiego *telos*”.





- „Rozum ludzki pouczał nas o tym, jaki jest nasz prawdziwy cel oraz jak go osiągnąć”. Mamy zatem schemat potrójny - pisze MacIntyre - w którym **natura-ludzka-jaką-ona-faktycznie-jest** (to znaczy natura ludzka w stanie nieuformowanym) /.../ powinna być przekształcona przez rozum praktyczny i doświadczenie w **ludzką-naturę-która-zrealizowała-swój-telos**.
- Każdy z tych trzech elementów - pojęcie nieuformowanej natury ludzkiej, pojęcie nakazów etyki racjonalnej oraz pojęcie natury-ludzkiej-która-zrealizowała-swój-telos - wymaga odniesienia do obu pozostałych, jeżeli jego status i funkcja mają być w ogóle zrozumiałe”.

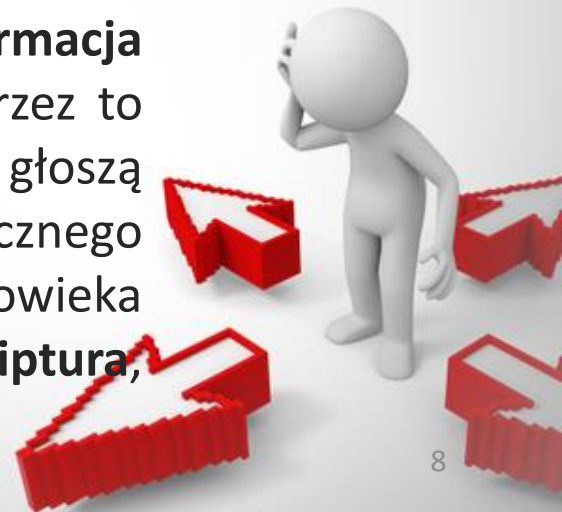
Tamże, s. 112.



- W tym schemacie powiedzieć komuś co powinien czynić, to powiedzieć jaki czyn w danych okolicznościach **zaprowadzi go do jego prawdziwego celu**. Cel ten odkrywał nasz rozum i formułował jako prawo, które ostatecznie miało swoją podstawę nie tylko **w naturze ludzkiej**, ale również **w prawie odwiecznym**, czyli w tym co nakazał Bóg Stwórca natury ludzkiej i jej ukierunkowania. **Cnoty umożliwiały realizację tego celu**.

3. Natura, rozum, wolność w nowożytnym projekcie etyki

- **Podkopywanie** uznania naturalnych zdolności rozumu w **poznanie natury** czy istoty rzeczy zaczyna się już u późnośredniowiecznych myślicieli. Dokonuje się ono zarówno przy rozważaniu problemów filozoficznych jak i teologicznych. Nominalizm **Wilhelma Ockhama**, i kontynuowany przez niego woluntaryzm **Dunsa Szkota** zapoczątkują radykalnie inne rozumienie pojęć: „natury”, „rozumu” i „wolności”, tak iż mimo różnych prób podejmowanych w dalszych stuleciach, nie uda się już zbudować koherentnego projektu uzasadnienia moralności.
- Przyczyni się do tego też - zdaniem MacIntyre’a - **reformacja** przez **radykalne rozumienie grzechu pierworodnego** i przez to dalsze osłabianie zdolności rozumu. „Rozum nie może - jak głoszą te nowe teorie teologiczne - dostarczyć żadnego autentycznego rozumienia prawdziwych ludzkich celów; upadek człowieka zniweczył siły rozumu. Pozostaje tylko **sola fides, sola scriptura, sola gratia**.





- **U T. Hobbesa rozum** jest już rozumem rozsądnego egoisty. U D. Hume'a rozum nie potrafi kierować naszymi namiętnościami. Utraciwszy możliwość poznania istoty rzeczy, celów natury ludzkiej, rozum w filozofii Kartezjusza rozpaczliwie poszukuje jakiegoś oparcia.
- Nie znajdując go, podporządkowuje się w filozofii **Pascala porządkowi serca i wiary**. „Nawet Kant - pisze MacIntyre - dziedziczy negatywne cechy tego pojęcia, **rozum** bowiem według niego - tak samo jak według Hume'a - **nie odkrywa natury**, ani teleologicznych cech w obiektywnym wszechświecie będącym przedmiotem badań fizyki”.
- Rozum w **emotywizmie brytyjskim** ostatecznie przegrywa ze sferą emocjonalną, a w egzystencjalizmie - z wolą czy wolnością człowieka.

Tamże, s. 114.



- Okazuje się więc, że rozum, który nie znajduje celowości w naturze człowieka i nie czyta istoty rzeczy, przybiera „**charakter kalkulacyjny**”, może oceniać prawdy faktualne i relacje matematyczne, ale nic ponadto”. W dziedzinie praktycznej potrafi on wypowiadać się w sprawie **środków do celów**. Kieruje się skutecznością ich osiągnięcia.
- Nie potrafi jednak ustalić samych celów, czy celu ostatecznego do którego te środki mają prowadzić. Podporządkowany mechanizmowi **skuteczności**, posługuje się pseudopojęciami takimi jak: pojęcie „**maksymalizacji przyjemności czy korzyści**” czy też pojęcie „**dobrobytu**”.

Tamże.



- Wraz z powyższą interpretacją rozumu ludzkiego, **zmienia się** radykalnie podstawowe dla uzasadnienia moralności **pojęcie natury ludzkiej**.
- Wymienionej w schemacie etyki Arystotelesa naturze nieuformowanej, odmawia się z góry skierowań do celu, a naturę-która-zrealizowała-swój-telos w ogóle się odrzuca.
- Tak np. D. Hume odrzuciwszy to drugie pojęcie, **naturę faktyczną człowieka zrozumiał naturalistycznie** i sformułował jako swoje „wielkie odkrycie” to, że z nieteleologicznego, czyli naturalistycznego „jest”, nie da się przejść do moralnego „powinien”.

D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 1963.



- Natura bowiem, w której z góry odrzucono jej ontyczne, celowościowe skierowania, nie może nic ujawnić oprócz **namiętności czy uczuć**. Szukanie w nich podstaw dla moralności skazane jest na niepowodzenie.
- Jeśli naturze z góry odmówi się teleologicznych skierowań, to celowości takiej - zdaniem MacIntyre'a - z czegoś innego, czy to z **instynktów, namiętności, uczuć, czy nawet aktów rozumu czy decyzji - nie da się wyprowadzić.**

4. Nowożytne próby i niepowodzenia zbudowania projektu etyki

- Trudności z sformułowaniu racjonalnego projektu etyki ujawniają się już w propozycji **Tomasza Hobbesa** . Natura ludzka w jego ujęciu to egoistyczny instynkt samozachowawczy. **Biologiczne dążenie do przetrwania wytwarza stan wrogości między ludźmi: *homo homi lupus; belum omnium contra omnes*.**
- Dla przetrwania tworzy Hobbes pojęcie rozsądnego egoisty, który poprzez **umowę** zgadza się na oddanie władzy nad sobą Lewiatanowi, czyli państwu dysponującemu siłą i strachem jako środkami zapewniającymi przetrwanie egoistów.





- W dziedzinie źródeł poznania filozofowie brytyjscy będą się odwoływali do **zmysłu moralnego** A. A. C. Shaftesbury, F. Hutcheson, D. Hume i A. Smith, do **uczuć** np. J. Rousseau, czy też do **intuicji** G. Moore, co zakończy się u J. Ayera etycznym.
- Naturalistycznemu potraktowaniu natury ludzkiej towarzyszyć będzie **empiryczne zacieśnienie poznania** do doświadczenia zmysłowego. Takie **ciasne doświadczenie** mogło jedynie ujawnić nam „świat złożony z doznań zmysłowych, kształtów, zapachów, odczuć, dźwięków i nic więcej”. Nie mieścił się w nim świat wartości. „Myśliciele XVII i XVIII wieku - pisze omawiany autor - będą dumni, że „odarli poznawany świat z wszelkich interpretacji i teorii i ujrzeli fakty w ich niezafałszowanej postaci”.



- To już u D. Hume’a pojawia się alternatywa, iż moralność „albo jest dziełem rozumu, albo jest dziełem namiętności”. Opowiada się on za tą drugą możliwością sadząc, że sądy moralne są wyrazem **namiętności i uczuć**, ponieważ to namiętności a nie rozum, skłaniają nas do działania”.
- Kant dostrzegając, że moralności nie da się zbudować na namiętnościach, szuka jej w **czystym rozumie praktycznym**. Dostrzega on, że Hume’a projekt uzasadnienia nakazów moralnych całkowicie się nie powiódł i stąd jego próba uratowania moralności w sferze **rozumu praktycznego czyli woli wiążącej siebie bezwarunkowymi**, to znaczy **niezależnymi od naszych dążeń czy uczuć imperatywami**.

I. Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, tłum. J. Gałęcki, Warszawa 1972.
Tenże, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Warszawa 1984.



- Wychodząc od idei istoty rozumnej, Kant staje na stanowisku, że istotą rozumu praktycznego jest to, że musi się on posługiwać zasadami uniwersalnymi w sposób niesprzeczny. Chodziło mu o to czy możemy w niesprzeczny sposób chcieć aby każdy postępował według uzyskanej tą drogą maksymy. Sama **ogólność i niesprzeczność zasady** miała być uzasadnieniem, że jest to zasada moralna.
- Zasada kategorycznego imperatywu, miała zyskiwać imperatywność przez to, że była zasadą woli, niezależnej od wszelkich bodźców zewnętrznych, i jednocześnie była zasadą rozumu przez jej uniwersalność. Obie możliwości **nie dawały jej przedmiotowej treści.**



- **S. Kierkegaard** dostrzegł, że Kant w uzasadnieniu moralności odwoływał się do wolności, ale jednocześnie do tego, co racjonalne. Jego zdaniem ta druga droga mu się nie powiodła. Przez to, że maksyma jest uniwersalna, nie znaczy, że jest moralna.
- W stosunku do Kanta, Kierkegaard w swym dziele *Albo-albo* idzie dalej i u podstaw moralności **mocniej stawia wolność i jej arbitralność**. To akt decyzji, wybór wyprzedzający wszelkie racje, staje się podstawą zasad moralnych. Człowiek postawiony jest w sytuacji **ostatecznego wyboru**. Jest to wybór między estetycznym a **etycznym** sposobem życia. Pierwszy polega na zatraceniu się w bezpośredniości chwilowych doznaniach. Drugi na podjęciu odpowiedzialności.

S. Kierkegaard, *Albo-albo*, tłum. J. Iwaszkiewicz, A. Buchner, K. Toeplitz, t. I-II, Warszawa 1982; Tenże, *Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć*, tłum. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1972; Tenże, *Okruchy filozoficzne. Chwila*, tłum. K. Toeplitz, Warszawa 1988



- Dla takiego **radikalnego wyboru**, który staje się pierwszą zasadą dla moralności nie można podać żadnych ostatecznych racji, które by go uzasadniały. „Doktryna zawarta w *Albo-albo* wyraźnie głosi, że zasady wyznaczające etyczny sposób życia **mają być przyjęte bez żadnego powodu**, ponieważ akt ich wyboru wykracza poza wszelkie powody czy racje, gdyż jest to wybór tego, co mamy w ogóle **uznawać za racje czy powody**”.
- Idea radykalnego i ostatecznego wyboru, obala dotychczasowe racjonalne uzasadnienie moralności.

MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty*, jw., s. 91.



- Niepowodzenie to ujawnił ostatecznie **F. Nietzsche** i unaoczniał nam współczesny **emotywizm**. W *Wiedzy radosnej* Nietzsche odrzuca nowożytnie oparcie moralności na zmyśle moralnym czy na Kanta imperatywie kategorycznym, tj. na idei uniwersalizacji zasad moralnych.
- „Osiemnastowieczne pojęcie racjonalnego i racjonalnie uprawomocnionego podmiotu moralnego jest dla niego fikcją, złudzeniem; a zatem - postanawia Nietzsche - **niech wola zastąpi rozum**, my zaś tytanicznym i bohaterskim **aktem woli siebie samych** uczynimy autonomicznymi podmiotami moralnymi”.

Tamże, s. 215.

- 
- Wobec tego pozostaje nam dziś alternatywa: **Nietzsche czy Arystoteles**. „Prawdą jest - pisze MacIntyre - że żadnej innej doktrynie nie udało się uzyskać uzasadnienia w tak różnych kontekstach jak arystotelizmowi, który swoją sprawność teoretyczną zdołał wykazać w kulturze greckiej, islamskiej, żydowskiej i chrześcijańskiej”. /.../
 - Pod względem filozoficznym arystotelizm był najpotężniejszym z przednowoczesnych sposobów myślenia o moralności. Jeżeli którykolwiek z przednowoczesnych poglądów na moralność i politykę można w obliczu nowoczesności w ogóle uzasadnić, **musi to być pogląd podobny do Arystotelesowskiego, albo żaden w ogóle**”.

MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty*, jw., s. 222.

5. Emotywistyczna kultura manipulacji

- Niepowodzenia nowożytnych prób uzasadnienia moralności ujawniają się w dzisiejszej kulturze. Jest to kultura emotywistyczna, w której moralność redukuje się do **osobistych upodobań**. Istotną cechą współczesnych debat i sporów moralnych jest moment negatywny, niezgoda na coś, racjonalna nierozstrzygalność i wyrażanie swoich upodobań.
- Osobowość emotywistyczna dostrzega swoją wielkość w negowaniu wszelkich wartości. „**Nie znajduje żadnych ograniczeń** w sferze, w ramach której czuje się uprawniona wydawać sądy, ponieważ takie ograniczenia wywodzić się mogą jedynie z racjonalnych kryteriów wartościowania.





- „Nie ma ona -konkluduje MacIntyre - **żadnej koniecznej treści społecznej ani tożsamości społecznej**, może więc być czymkolwiek, może przybierać dowolną rolę i dowolny punkt widzenia, ponieważ sama w sobie i dla siebie jest po prostu niczym”. Nic dziwnego, że można ją za Erwinem Goffmanem nazwać „**wieszakiem**” na którym wieszają się dowolne kostiumy ról społecznych.
- Osobowość emotywistyczna w spotkaniu ze społeczeństwem i jego organizacjami czy odgrywającymi w nim pierwszorzędą rolę postaciami, chce obronić jakiś własny, racjonalnie nieokreślony świat, w którym nie ma ustalonych wartości czy celów, a jednocześnie musi podjąć rolę społeczną, w których te „cele uznaje się za dane i niedyskutowalne”. **Cele te określa menedżer-biurokrata i trzeba im się podporządkować.**

Tamże, s. 76. Erwin Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. Helena i Paweł Śpiewakowie, Warszawa 1981.



- „Polityka nowoczesnych społeczeństw oscyluje więc - pisze MacIntyre - pomiędzy **wolnością** pojętą wyłącznie jako całkowity **brak kontroli zachowań jednostek**, a formami **kolektywistycznej kontroli** mającej na celu ograniczanie anarchii egoistycznych interesów”.
- Indywidualizmu broni się w tej kulturze w języku praw jednostki, choć prawo to okazuje się fikcją, **nie posiada bowiem jakieś treści**.
- Menedżerskie, biurokratyczne organizacje odwołują się jedynie do **użyteczności czy skuteczności działania**, pomijają jednak **milczeniem określenie dobra** do którego ta skuteczność ma zmierzać.

MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty*, jw., s. 81.

- Kształtowanie moralności w takiej kulturze można określić metaforą **menedżera - eksperta, estety i terapeuty**.
- **Esteta- hedonista** i terapeuta sugerują emotywistycznej osobowości pewien sposób życia. Wydaje się on im do przyjęcia ponieważ łączy w sobie zarówno arbitralną wolność z chwilowymi doznaniem przyjemności. Okazuje się jednak, że nadmiar doznawania przyjemności może prowadzić **do pustki i nudy**.
- Trzeba wtedy udać się **do terapeuty**, aby pewnymi technikami umożliwić jeszcze jakieś doznania. Udanie się do terapeuty ujawnia wyraźnie estetyczne oszustwo, do którego esteta nie chce się przyznać.
- Terapeuta jeszcze bardziej poddany **jest iluzjom**, ponieważ siła jego przekonań i sugestii ma uzdrawiać.



- 
- Postać **menedżera-eksperta** wydaje się dominować na współczesnej scenie społecznej. „Według Maxa Webera - pisze MacIntyre - żaden autorytet nie może odwoływać się do racjonalnych kryteriów, aby sam siebie uzasadnić, z wyjątkiem autorytetu biurokratycznego, który odwołuje się do własnej skuteczności”.
 - Skuteczność ma nadać mu niepowątpiewalny autorytet. Menedżer pretenduje teoretycznie **do neutralności** w kwestiach moralnych, chodzi mu bowiem o skuteczne środki uzyskiwania dowolnych celów.

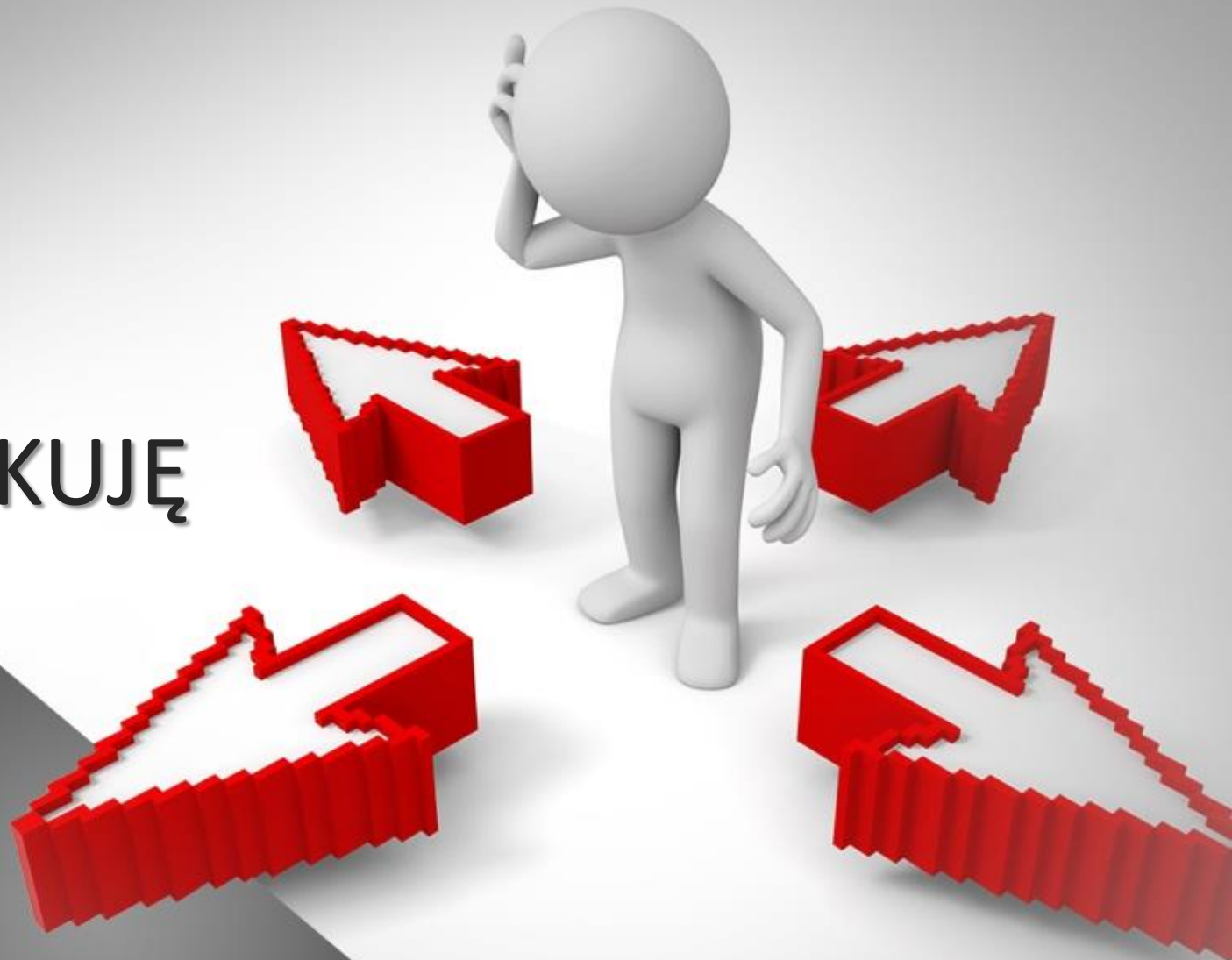
Tamże, s. 66.



- Zdaniem MacIntyre esteta, terapeuta, menedżer-ekspert, mimo deklaracji neutralności w sferze moralnej, opierając się na fikcjach moralnych, dokonują **inwazji**: pierwsi dwaj - na sferę **religii i wychowania**, a ostatni na sferę **stosunków społecznych**.
- W kulturze liberalno-emotywistycznej racjonalny **dyskurs moralny jest niemożliwy**. Pozory takiej dyskusji, to rozmowy w ramach swoich **idiolektów** i niemożność odwołania się do jakiejś wspólnej racjonalności. „Prowadzi to z reguły - pisze A. Chmielewski – (...) do **przemocy werbalnej**, wzajemnego przekrzykiwania się, a w dalszej kolejności do **przemocy pozawerbalnej**”.

A. Chmielewski, *Wprowadzenie*, jw., s. XVIII.

DZIĘKUJĘ



Ks. prof. dr hab. Tadeusz Biesaga SDB
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II